



**Ks. prof. Czesław S. Bartnik**

# „Cywilizacja” nienawiści

---

Nienawiść wobec religii .....	2
Ciągłe pogardzanie wsią polską .....	5
Dziedziczenie polityki nienawiści .....	8
Niewola państwa za długi.....	9
Nienawiść do prawdy, dobra, prawa i ładu .....	10
Atmosfera nienawiści .....	11

Jezus Chrystus dokonał istotnego przełomu przez przykład i przykazanie budowania całego życia indywidualnego i społecznego na miłości Boga, bliźniego oraz siebie samego. Jednakże jest to zadanie tyleż istotne, co trudne, wymagające odpowiedniego ukształtowania całej osoby ludzkiej. Toteż każde pokolenie wymaga wychowania do miłości od nowa. W historii występują trudne do wytłumaczenia fazy wyżu i niżu duchowego przy ciągłym wzroście cywilizacji technicznej.

## **Nienawiść wobec religii**

Niestety, dzisiejsza cywilizacja popadła w taki duchowy kryzys, że w dużej mierze zapomina o wzniosłości budowania na miłości i buduje prawie na samej nienawiści w różnych odmianach, co oczywiście doprowadzi w bliżej nieokreślonej przyszłości do upadku całej cywilizacji i w wymiarze duchowym, i w wymiarze materialnym. Jest znacznie gorzej niż za czasów tzw. pogańskich, gdyż poganie uznawali wartości duchowe i solidarność.

Jak to jest u nas w Polsce? Jako człowiek związany przez ponad 66 lat z KUL zacznę od naszych niektórych spraw. Oto Instytut Jana Pawła II, wydający wysoko ceniony w

świecie i otwarty na wszystkie opcje kwartalnik „Ethos”, przeżywa wielkie trudności finansowe, musiał już zwolnić połowę personelu. Zwrócił się do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z prośbą o sfinansowanie międzynarodowego projektu badawczego z dziedziny bioetyki. Ministerstwo odrzuciło ten wniosek właśnie z powodu nienawiści do katolicyzmu: „ze względu na charakter wyznaniowy KUL Jana Pawła II, wykluczający rzetelność naukową”, jak poinformował mnie ks. Alfred Wierzbicki, dyrektor Instytutu Jana Pawła II. Ministerstwo może nie mieć pieniędzy, ale za taką argumentację powinien być kryminał. Coś podobnego zgłosił pewien Francuz do prezydenta Francji, a mianowicie, żeby nie uznawać żadnych dyplomów, stopni i tytułów naukowych ludzi związanych z Kościołem. Tylko patrzeć, jak u nas po tej linii ministerstwo zażąda unieważnienia wszystkich dyplomów Akademii Krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego od XIV wieku, bo uczelnię tę zakładał Kościół i do XVI wieku prawa nauczania nadawał Papież. Były już bowiem wnioski niektórych marksistów, by nie uznawać dyplomów KUL. Wiara w Boga nie zaślepia umysłu, lecz niewiara połączona z nienawiścią ogranicza myślenie.



Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji chciał podać do sądu o. dr. Tadeusza Rydzyka za wypowiedź, że i tym razem odmowa miejsca dla Telewizji Trwam na multipleksie jest już postanowiona (*FOT. R. SOBKOWICZ*)

Z kolei przewodniczący KRRiT chciał podać do sądu o. dr. Tadeusza Rydzyka za słowa, że i tym razem odmowa Telewizji Trwam miejsca na multipleksie jest już postanowiona. Tymczasem nie trzeba było „wykradać” takiej tajemnicy, bo była wypowiedź, że miejsce to ma otrzymać telewizja społeczno-religijna, ekumeniczna, tolerancyjna i prospołeczna, co oznacza, że nie będzie to Telewizja Trwam, gdyż nasi liberałowie przez religię rozumieją religioznawstwo, przez ekumenizm – mieszanie różnych religii, przez tolerancję – godzenie się na łamanie Dekalogu, a przez ducha społecznego – poprawność polityczną. „Gazeta Wyborcza” (12-13.01.2013) podała zagadkowo, że ma to być telewizja „w duchu nauczania Stolicy Apostolskiej i jedności z Episkopatem”. Oznacza to niechybnie, że chce się wbić klin między Telewizję Trwam a Episkopat i tak perfidnie usprawiedliwiać swoją odmowę.

## **Ciągłe pogardzanie wsią polską**

Wieś polska była zawsze pewnym symbolem dawnej tradycji, religijności i ziemi polskiej. Dlatego ateizm publiczny dzisiaj szczególnie nią pogardza. W całej historii, może od XII tysiąclecia przed Chr., występuje taki dramat, że choć z rolnictwa

powstały stałe osiedla, potem miasta i państwa, to miasto i państwo zrodziło warstwę społeczną wykorzystującą rolnika i ciemiężącą go. W rezultacie przez całe tysiąclecia toczyły się spory, a nawet krwawe walki o ziemię i los chłopu. Przeróżne były rodzaje posiadania ziemi. Najczęściej jednak miało miejsce odbieranie chłopu ziemi i czynienie z niego wyrobnika lub niewolnika. Tak było w feudalizmie, kapitalizmie i komunizmie. Zdawało się nam, że to już minęło. Tymczasem nie. W neokapitalizmie i lewicowym liberalizmie znowu dąży się do niszczenia gospodarstw rodzinnych, pozbawienia chłopów własności ziemi, oddawania jej wielkim latyfundiom i w rezultacie do zlikwidowania instytucji wsi jako rzekomo przestarzałej, bo istniejącej już od blisko 14 tysięcy lat. Jest to nawiązanie do pradawnej praktyki ciemiężenia rolników przez arystokrację. U nas ostatnio postawa ta ujawniła się w tym, że na Ziemiach Odzyskanych chłop mógł mieć tylko dzierżawę wieczystą. Posiadał jedynie prawo pierwokupu ziemi po pegeerach, co było jednak wielką ironią, gdyż nie miał pieniędzy. Musiała być jakaś tajna umowa między rządem niemieckim a polskim, według której za jakieś dla nas korzyści ze strony Niemiec pozostawiliśmy im możliwość „odzyskania” tych ziem drogami ekonomicznymi.

I oto teraz nasiliła się bardzo praktyka wykupywania naszych ziem przez cudzoziemców za pośrednictwem tzw. słupów, czyli Polaków, którzy otrzymują na to odpowiednie kapitały z Zachodu. A w 2016 roku nie będą już nawet potrzebne

podstawione osoby. Rządy udają przed naszymi rolnikami, że nic nie wiedzą, a przywódcy PSL udają, że sprawę zbadają. Nie ma więc instytucji, która broniłaby chłopów i Polski, dlatego trzeba oddać chwałę rolnikom, którzy dziś coraz mocniej demonstrują przecież w interesie nas wszystkich. Trzeba za wszelką cenę bronić polskiej ziemi, nawet siłą, wobec złej polityki rządów. Odczytali to dobrze ludzie Samoobrony i Andrzej Lepper, a ponieważ naruszyli jakiś punkt ideologii unijnej, doznali wielkich prześladowań i pomówień ze strony UE oraz naszych władców. Tak więc powtarza się stary syndrom. W typowo rolniczym Imperium Rzymskim, gdy dwaj trybuni ludowi bracia Tyberiusz i Gajusz Grakchowie w II w. doprowadzili do uchwały, by latyfundiści arystokratyczni nie zagarniali dla siebie całości ziem zdobytych, lecz częścią uwłaszczyli chłopów bezrolnych, to arystokraci doprowadzili do śmierci obu braci i licznych ich zwolenników, a ciało Tyberiusza wrzucili do Tybru. A przecież Grakchowie chcieli słusznie wzmocnić zarówno armię, jak również państwo. Również u nas jest coraz więcej spraw polskich, których musimy bronić siłą przed złą wolą oszołomów. Właściwie to w polityce wieś polska jest spychana ze sceny głównej, tak jak i Kościół. Jest w tym coś demonicznego. Wszyscy chcą wieś polską tylko odpolonizowywać, ateizować i w rezultacie niszczyć. Oczywiście ogół weźmie tę tezę za zbyt radykalną, ale za mało ludzi rozumie, że taki radykalizm leży u podstaw ideologii liberalnej.

# Dziedziczenie polityki nienawiści

Tak jak istnieje dziedziczenie przez pokolenia kultury, obyczajów, umysłowości, tak też jest niestety, jak się okazuje, dziedziczenie walczącego ateizmu społecznego, antykultury, prymitywizmu, dzikości i ducha przestępczego. I my tego w Polsce obecnie doświadczamy. Działa u nas jakby wedyjskie prawo karmana, według którego dobro, ale i zło, nie znika wraz z człowiekiem, z pokoleniem, lecz tworzy pewien ciąg realny, bilansuje się w dalszych czasach i tworzy złowrogi klimat: „Kto krzywdzi, niech jeszcze krzywdy wyrządza, i plugawy niech się jeszcze plugawi” (Ap 22, 11). I u nas SLD dziedziczy w dużej mierze zło komunizmu, Ruch Palikota – zło nihilizmu, Platforma Obywatelska i Unia Wolności – zło laicyzmu i liberalizmu, a wszystkie one wraz z ugrupowaniami ateistów społecznych – zło ateizmu i relatywizmu moralnego, choć niektóre jednostki są tak niezorientowane ideowo, że nawet nie wiedzą, co dziedziczą. W każdym razie sytuacja Polski pod ich rządami robi się tragiczna. Całość społeczeństwa natomiast poddaje się znanemu z historii prawu wahadła, które bardzo długo nie wygasa: od jednej fazy do przeciwnej, a po rozczarowaniu powraca od



przeciwnej do pierwszej, od komunizmu do kapitalizmu, a zaraz od kapitalizmu znów do komunizmu. Choć z latami zakres wahania jest coraz mniejszy, to jednak towarzyszy mu stała, wzajemna nienawiść. Brakuje czynnika stabilizującego i obiektywnego. Mógłby być nim Kościół katolicki, ale jest coraz bardziej kneblowany przez ateizm państwowy i szkalowany przez barbarzyńców duchowych.

## Niewola państwa za długi

W starożytnych państwach jeśli dłużnik nie oddał długu, choćby z powodu nieszczęścia, był brany przez wierzyciela do niewoli, często z całą rodziną, albo służył wierzycielowi, albo był sprzedawany. W mądrych Atenach Solon (ok. 635-560), reformator, dokonał tzw. strząśnięcia długów, czyli ich unieważnienia, żeby ratować życie państwowe. Ale praktyka niewoli w każdym innym miejscu trwała do czasów nowożytnych. Dziś taka lichwa społeczna ma wymiar międzynarodowy i międzypaństwowy. Oto jedno państwo ubogie zaciąga dług u innego, bogatszego, a i państwo bogate zaciąga dług w imperium banków światowych. Taka jest dziś struktura gospodarcza świata, którym rządzą finanse. I o ile wielkie państwa zadłużone na biliony dolarów jeszcze nie poszły w pełną niewolę bankowych panów świata, muszą

tylko poddać się wpływom ich ideologii, głównie antymoralnej, to małe państwa są już właściwie w niewoli swoich wierzycieli. Pokazali to doskonale Niemcy, którzy za długi chcą przejąć ponad sto wysp greckich i kilka portów. Jeszcze do tego nie doszło, ale jeśli Grecja będzie nadal w UE, to dojdzie. W ogóle UE jest wykoncypowana jako wierzycielka swoich członków państwowych, przynajmniej w późniejszym czasie, i jej gospodarka jest rodzajem zakładania kajdan na ubogie państwa. Natomiast najszybsze jest branie małych państw w niewolę ideologiczną, moralną, kulturową i ateistyczną. UE chce zawładnąć samymi duszami państw i zniewolić je. To dokonuje się już coraz wyraźniej wobec Polski. Mogłaby nas z tego wyrwać chyba tylko rewolucja, ale obroza ekonomiczna jest straszliwa. Dlaczego nasi politycy tego nie rozumieją? Koncepcja UE została zbudowana na zasadzie światowej lichwy totalnej, a nie na zasadzie altruistycznej miłości, jak planowali ojcowie założyciele.

## **Nienawiść do prawdy, dobra, prawa i ładu**

Cały współczesny świat liberalny i postkomunistyczny charakteryzuje, mówiąc najkrócej, brak dyscypliny w myśleniu, logice, moralności, działaniu i w życiu. Sprawilo to złe rozumienie wolności – tylko jako buntu i burzenia wszystkiego. Pod wieloma

względami u nas robi się już gorzej niż na Zachodzie, bo tam życie było bardziej ustabilizowane. U nas wolność bardziej przypomina ucieczkę z obozu i życie już bez żadnej sankcji, nic nas na serio nie obowiązuje. Robimy się jak rozwydrzeni nastolatki. Spójrzmy choćby na różne męty ideologiczne, społeczne, polityczne, kulturowe, moralne, obyczajowe, niektóre całe partie polityczne. Państwo może i chce dyscyplinować życie społeczne, ale tylko w aspekcie materialnym: przez urzędników, biurokrację, kary finansowe, kary fizyczne, a przede wszystkim przez uchwalanie całego morza coraz to nowych praw, których już nikt nie przestrzega poza korzystającymi na tym prawie. Nie stosuje się środków humanistycznych, pedagogicznych, etycznych i duchowych i wyższych idei. Wywodzi się to z materializmu i ateizmu państwowego. Tak i Polska, niestety, chyli się ku upadkowi.

## **Atmosfera nienawiści**

Dużo się mówi o trudnościach gospodarczych, a mało o trudnościach w innych dziedzinach życia, w których szerzy się nienawiść. Toteż trzeba jeszcze wymienić niektóre przejawy nienawiści.

Najgorsze jest to, że dzisiaj jakby dąży się do tego, żeby całą cywilizację i kulturę duchową przepajać nienawiścią głównie do wyższej idei człowieka i do samego Boga, w tym po prostu wściekłością na katolicką etykę seksualną i rodzinną. Dąży się do odebrania Kościołowi wszelkiego wpływu na życie doczesne, a cóż dopiero mówić o nowej ewangelizacji przez media ogólnopolskie. Jednocześnie rozwija się zorganizowany i nieustający atak na duchowieństwo, jak robili to Niemcy i komuniści, na instytucje kościelne, zniesławianie Kościoła w odzyskiwaniu przezeń dóbr i nieruchomości zrabowanych nieprawnie przez komunistów, a wreszcie i na Fundusz Kościelny, którego nie znieśli nawet stalinowcy, choć – jak mówi ks. Prymas Józef Kowalczyk – służył on wtedy tylko prawosławiu, protestantom i narodowcom. Do tego dochodzi arogancja prezydenta, premiera, KRRiT, Ruchu Palikota i SLD wobec Papieża i Episkopatu Polski w sprawach medium katolickiego. Tworzy to atmosferę, która wpływa stronnocznie nie tylko na urzędy, ale niekiedy i na sądy oraz prokuratury. Niektórzy nienawistni dziennikarze zaatakowali nawet kibiców pewnych klubów piłkarskich za to, że szukając między sobą zgody, spotkali się na Jasnej Górze. Wymowny jest też brak reakcji najwyższych władz państwowych na profanację Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, Obrazu będącego wielką świętością całej Polski. W ogóle różni ateści publiczni i bluźniercy uważają się jednak za życzliwych dla Kościoła, bo chcą być chowani w liturgii kościelnej.

Oczywiście cierpią w takiej atmosferze nie tylko gorliwi katolicy, ale także wszyscy ludzie wyróżniający się prawością, uczciwością, mądrością, pracowitością, sprawiedliwością, szlachetnością i życiem wyższymi wartościami. Jednak tacy ludzie raczej nie wysuwają się na czoło w życiu państwowym, lecz przeważnie kombinatorzy, gracze, oszuści. Nawet w kulturze zbyt duże znaczenie ma ohyda, fałsz, zło, niesprawiedliwość. Zbyt duże znaczenie mają ci, co zohydzają wszystko, co polskie, wzniosłe, bohaterskie, ideowe. Ideałem ma być jakiś homo europaeus, który jest w zasadzie burzycielem wszelkich wyższych wartości. Nie ma uczciwości między rządem a społeczeństwem, jasności i przejrzystości w prawodawstwie i administracji, poszanowania praw przeciwników politycznych, ochrony praw ludzi opluwanych i oskarżanych, nienależących do orientacji rządzącego, uczciwego gospodarowania pieniędzmi publicznymi, nie ma czystych metod zdobywania i wykonywania władzy i politycy zbyt często kierują się tylko swoim interesem, a nie ogólnonarodowym (Jan Paweł II, ks. Prymas Józef Kowalczyk).

W niektórych dziedzinach brakuje ładu, mądrości, miłości ludzkiej, jak choćby w przemyśle, szkolnictwie wszystkich stopni, służbie zdrowia, rolnictwie, budownictwie, kolejnictwie, w służbach specjalnych, w prawodawstwie. Czyż już nie ma u nas mądrych i zdolnych prawników? A powiedzmy sobie szczerze: większość praw, ustaw i uchwał rządowych powinno się wyrzucać do kosza, takie są niedopracowanie,

zawierają błędy i jakby celowo zostawiane wieloznaczności. Dotyczy to niekiedy nawet rzeczy najprostszych. Śmiejemy się z udziwnionych zaleceń instancji unijnych. Ale czasami sami je prześcigamy. Nie można było np. ze spokojem przyjąć wymogu związanego z eWUŚ, by szpitale codziennie sprawdzały, czy ich pacjenci nie stracili w międzyczasie ubezpieczenia. A jeśli są ubezpieczeni, lecz nie figurują w spisie, to i chorzy, nawet obłożnie, czy nieprzytomni, mieliby codziennie pisać oświadczenie, że są ubezpieczeni. Szczęście, że zostało to odwołane. Ale nie było to takie wesołe, bo biurokracja i bezwzględność złych urzędów jest przerażająca, jeszcze gorsza niż na Zachodzie. A Polacy charakteryzowali się kiedyś szlachetnością, szerokomyślnością i empatią.

Władcy liberalni delektują się swoim wyniesieniem i układają hymny na swoją cześć, nie zajmują się już sprawami zwykłych obywateli. Nie bronią ich przed większymi trudnościami, nieszczęściami, oszustami, aferzystami, publicznymi złodziejami, gangami, mafiami, nieuczciwymi urzędnikami i przed obłądnymi ideologiami. O poszkodowanych powiadają sobie bez troski czy ironicznie: „Czemu dali się oszukać?”. Jak w przypadku Amber Gold i 33 innych parabanków.

I wreszcie pogarda dla Dekalogu, rzekoma wolność, prowadzi w Polsce, niestety, do wielkiego rozpasania seksualnego na wszelkie sposoby. Brak samodyscypliny i

dyscypliny społecznej w życiu seksualnym był zawsze znakiem upadku społeczeństwa i państwa.

Coraz wyraźniej rodzi się pytanie, jak ma się zachowywać Kościół, tzn. biskupi, księża, zakony i świeccy katolicy wobec całej tej ateizującej cywilizacji nienawiści. Są tu możliwe dwa stanowiska. Według pierwszego, biernego, to cierpliwe, męczeńskie znoszenie wszelkich prześladowań, wybaczenie, modlitwa i oczekiwanie, że prawda zwycięży. Według drugiego – bezprawie, które przy dzisiejszych środkach może całkowicie zniszczyć Kościół. Należy się mu przeciwstawić modlitwą społeczną, słowem, ale i czynem. Myślę, że trzeba dziś oba te stanowiska łączyć: bronić religii i Kościoła czynnie, a jednocześnie duchowo powierzyć się Bogu i apelować do sumień prześladowców. Trzeba pamiętać, że komuniści byli wielkimi łgarzami, ale słabszymi niż okłamujący nas liberałowie z Zachodu. Bo łgarstwa tamtych były dla nas oczywiste i „grubo ciosane”, i tylko nienawiść do historycznej Polski lub ciemnota dawała im posłuch. Większość polskich komunistów z czasem wiedziała, że oszukują. Natomiast liberałowie czynią jeszcze większe szkody Kościołowi i Polsce, bo chodzą w glorii najwyższej kultury i cywilizacji świata, a dzięki technice ze swoimi kłamstwami docierają do wszystkich. Dlatego pierwszym zadaniem katolicyzmu jest dziś rozpraszanie gęstniejącej mgły obłudy i nienawiści, która pokrywa szczyty społeczne w Polsce i zasłania prawdę i miłość.

Przede wszystkim człowiek jako istota osobowa – rozumna, wolna i dobra – jest największym cudem świata (Sofokles, V wiek przed Chr.) i spełnia się w rozumnej i miłosnej relacji do Boga osobowego. Jeśli jednak neguje Boga jako swój sens, zwłaszcza przez popełnianie zła moralnego, staje się istotą najbardziej niespełnioną, bezsensowną i tragiczną. Jest takie paradoksalne prawo, że kto zwalcza Boga, to musi czcić diabła.